

JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, zabudowa Lublina, studia, biblioteka uniwersytecka

Nie było mi łatwo

Bałam się, że się zagubię w tym mieście, w tym Lublinie, chociaż to nie było aż tak wielkie miasto jak obecnie. Bo kiedy już zaczęłam studiować, to z KUL-u pieszo się szło na Poczekajkę przez pola obsiane zbożem. Lublin się praktycznie kończył na liceum Staszica. Tu były bloki. Na zapleczu obecnego ciągu bloków między kościołem wojskowym a liceum Staszica pasły się krowy. Tak że to były łąki, pola uprawne, siano zboże.

Na Poczekajce był dom akademicki, dwa takie domy niewielkie. Organizowano tam ogniska. To się szło pieszo między tymi właśnie polami. Tak że już tu się kończył Lublin właśnie. Dopiero stopniowo Lublin się rozbudowywał. Niemniej jednak to centrum robiło wrażenie, szczególnie Stare Miasto. Co prawda, ja nie zdawałam sobie sprawy z tego, czego się później dowiadywałam, że Stare Miasto na 1954 rok zostało praktycznie odbudowane tylko od frontu, a od drugiej strony to były wałace się kamienice. Była w Lublinie wielka wystawa rolnicza, w okolicach Podzamcza. Na tą wystawę przyjechał mój kuzyn z żoną, który pracował w Tarnowie. Zresztą przyjeżdżali ludzie z całej Polski. Trudno mi określić, czy ich przywożono czy sami przyjeżdżali. Mam wrażenie, że po prostu z zakładów pracy.

Przerażenie i lęk. Wyszło się z małego środowiska, różne osoby były, bo niestety nie była ta młodzież tylko z mojego okręgu, ale z całej właściwie Polski. Człowiek popełniał błędy językowe niejednokrotnie, bo byli i z Warszawy na moim roku, i z Poznania, i z różnych miast. I byli to młodzi ludzie o zupełnie innym poziomie aniżeli byłam ja. Trzeba się było dostosować, nie było mi łatwo. Musiałam to nadrabiać, tylko i wyłącznie siedzeniem nad książką, dosłownie. Ponieważ nie było to tak jak obecnie, trzeba było bardzo wcześnie rano biec, jeśli było coś zadane, należy przygotować, przerobić, a na KUL-u pisało się bardzo dużo referatów różnego rodzaju, trzeba było biec do biblioteki KUL, na Chopina, żeby zdobyć książkę. Jak się zdobyło tą książkę,

to już było wielkie szczęście, że w czytelni można było z tej książki korzystać. Nie wszystkie przecież można było wypożyczyć do domu. Nie było nikogo praktycznie stać na to, żeby kupić sobie tą książkę, tylko trzeba było w taki sposób właśnie zdobywać.

Data i miejsce nagrania	2019-05-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"